№ 117. Warszawa, Wtorek 28 Kwietnia / 5 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie ...znie rs. 12 (złp. ...alnie rs. 3 (złp. ...arstwie taż sama ...rowincji w Kró... ...daniem rs. 4 ro... ...wartalnie za ko... perty

Jutro Ś. Jana w Oleju.
Vschód słońca o g. 4 m. 23.—Zach. o g. 7 m. 31.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 10 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Według otrzymanych sztafet, woda na Wiśle pod miastem Zawichostem w dniu 2gim b. m. i r., o godzinie $10^{1}/_{2}$ z wieczora, wezbrała do wysokości stóp 12 nad zero, a pod Nową Aleksandrją w dniu 3cim b. m. o godzinie 11éj z rana, doszła wysokości stóp 9 nad zero. Pod Warszawą dziś rano wysokość wody stóp 8, a zatem od onegdaj przybrała cali 9.

Korrespondencja Kroniki.

Ze Lwowa, d. 25 Kwietnia 1857 r.

Belletrystyka.—Poezja.—Bibljoteki.—Ważniejsze dzieła. Historja wymowy, krytyka.—Jenerał Załuski.

Zarzuca mi któryś z waszych dzienników (podobno szanowna mama „*Warszawska*“) że wam zbyt mało donoszę o ruchu literackim w Galicji. Ma słuszność niestety, przyznaję się do grzechu i nawet się nie tłumaczę. Odpowiem jak ów żebrak jakiemuś królowi na pytanie: czemu żebrze? Gdybyście wiedzieli jak jestem leniwy, nie pytalibyście się. Zresztą radbym dać coś więcéj niż proste bibljograficzne wyliczenie. Nie wszystkie pisma i książki nasze was dochodzą. Wypadałoby o nich dać jakieś zdanie, na jakie moja głowa zdobyć się może. A to tak trudno, po pierwsze dla tego żem leniwy; po drugie muszę powiedzieć jak w bajce *Fredry:*

> Odpowiedział kos dzierlatce:
> Gdybym ja zaśpiewał szczerze
> Wiesz WPanna korzyść jaka?
> Oto ze słuchaczów pierze
> A pieczyste ze śpiewaka.

Powiedzcie że tak źle nie jest. I to przyznaję, lecz w najlepszym razie posłuchanoby śpiewaka a słuchacze zostaliby głodni. Pomimo tego wezmę się do rzeczy, nareszcie i nie zaśpiewam ale napiszę jak mogę najgrzeczniéj i najdelikatniéj bo to, (aby się trzymać jednego na którego już się ludzie gniewać przestali) podobno Fredro także gdzieś powiedział: gadać, źle; milczyć, także nie dobrze. Jeżeli niepowiedział to mógł powiedzieć, a zawsze nieźle nim się zasłaniać. A więc od kiedy od czego zacząć? Podobno o ruchu literackim aż do końca roku 1856 pisałem raz. Przypominam żem donosił o *Próżniaku* i *Sebastjanie Klonowiczu* były to ostatnie belletrystyczne pojawy zeszłego roku we Lwowie. *Próżniak*, muszę jeszcze dodać dla osobliwości, ma dwóch autorów, ale ich nie wymienię. Jestem dziś w zabawnym humorze, więc szanowna publiczność (nieuważałem czy takie tytułowanie czytelników jest używane w Warszawskich pismach, jeżeli nie, to niech idzie na karb nadpełtewskiego *jargonu*), a zatem niech szanowna publiczność zgaduje. Któż mógł podać myśl i plan do bjografji *Próżniaka*, jeżeli nie ten co się sam do lenistwa przyznaje, a któż mógł trafniéj to życie opisać jeżeli nie ten, co już tyle przywarów naszego towarzystwa, w salonie i na ulicy opisał? Niejestże to zagadka na sposób owych w „*Dwóch konwersacjach*“

Sebastjana Klonowicza, ten obraz męczeństwa poety, pisał człowiek spokrewniony umysłowo z Klonowiczem, tylko mniéj ostry i może mniéj nieszczęśliwy, autor *Jednodniowk*, *Renaty, sieroty wielkiego świata*, *uczonego*, *Sąsiadów* i i.

Piszę o tych dziełach bo jeszcze ich świat nie ujrzał w książce, choć w *Dzienniku literackim* już były dawniéj drukowane. Mówię o *Sąsiadach* których *Wolff* ma nabyć, o *Klonowiczu* który z podobnym obrazkiem *Klemens Janicki* ma stanowić jedną książkę, i o *Próżniaku* którego już widziałem w osobném odbiciu, ale wszystkie te książki jeszcze nie wyszły. Nie pisałbym dokładniéj o tych książkach, bo myślę że gdy wyjdą będą należycie ocenione, chociaż my zwykle w naszem małomiejskiem zarozumieniu, sądzimy że Warszawa nie ma oprócz *Lewestama* i niektórych za warszawskich piór dobrego krytyka. Jednak uważam za potrzebną uprzedzić czytelników nie Galicyjskich, że *Próżniak* nie jest satyrą na próżniaków owszem wystawia człowieka o jakim Chodźko wspomina:

> Qui nihil videntur agere, majora agunt.

Z tą różnicą że wojewoda Bracławski do którego w *Dwóch konwersacjach* zastosowane są te słowa zakrawa na literata, tymczasem *Próżniak* nie jest literatem, bo też niekoniecznie każdy literat próżniakiem. Jestto wystawienie czém próżniak dla rodzaju ludzkiego pożytecznym być może. Uprzedzam także iż *Sąsiedzi* to nie są owi fartuszkowi sąsiedzi najszanowniejszéj z *blausztrumpfów* (jak ją niemiec *Oettinger* nazwał) *Fryderyki Bremer* ale sąsiedztwo szlachty sanockiéj z węgierską tak blizkiéj sobie nietylko miejscem ale sercami i charakterem, a często nawet wspólnem pochodzeniem. Na tem osnuta jest powieść *J. Zacharjasiewicza.*

Inny powieściarski utwor jest *Sobek Skórka* czyli *Grzegorzowa Chata.* Jestto powieść *ludowa*, osnową jéj romans między ludem karpackim. Koloryt żywy, aż nadto jaskrawy, często bardzo dramatyczne i natchnione malowanie życia ludu wiejskiego; tylko dwie wady znakomite ma ta powieść. Zbyteczne lubowanie się w gminnym sposobie mówienia; to, że bohater powieści jest zbrodniarzem ostatniego rzędu otoczonym poetyczną aureolą. Jestto dawny utwor p. Felicjana *Łobeskiego*, który bodaj czy niebędzie miał na sumieniu kiedyś zagrzebanie swego talentu, bo okazał go już kilka razy w bardzo powabném świetle, ale nadzwyczaj mało, prawie nic nie pisze.

Szlachcic chodaczkowy, to co na Litwie zwą zaściankami, jeden z pierwszych utworów młodego autora, p. Walerego *Łozińskiego* znamionuje talent nie tyle pod względem inwencji ile w obrobieniu, nawet pewien rodzaj dojrzałości niezwykłéj u młodych pisarzy, ale oraz brak poetycznego natchnienia. *Sobek Skórka* był drukowany w feljetonie *Switu*, tamte powieści w *Dzienniku literackim.*

Dziennik drukował prócz tego *Dwie łzy* pana Dzierzgowskiego, gdzie ten niewyczerpany powieściarz rozwinął obok uznanych już zalet, wielki zasob młodocianego jeszcze uczucia i drukuje teraz tegoż historyczną powieść pod tytułem *Uniwersał lutwański. Dzierzgowskiego* talent nie zapiera się i w tym rodzaju powieści.

Swit zaczął ogłaszać w feljetonie *Pazia złotowłosego* powieść, napisaną przez autora Listopada. Wkrótce Swit nam przestaje wychodzić. Otóż podobno i koniec naszego ruchu belletrystycznego, (bo dziś już wszystko ruchem nazywamy, co tylko jest znakiem życia). Jeżeli o którym oryginalnym utworze wydanym w roku 1857 zapomniałem, to

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Dokończenie).

Byli i tacy, co już w tem imieniu widzieli wszystkie koleje téj sieroty. Bo Renata była zaiste odrodzoną.

I Felicjana doszły te wieści. Mogły go one zachwycić lub zabić.

Pospieszył do klasztoru.

W ubogiéj celi leżał Kulesz. Był w delirium. Koło niego siedział kapłan i czytał z brewiarza.

Felicjan przyskoczył do kapłana, i zarzucił go pytaniami. Zamiast odpowiedzi westchnął kapłan, a patrząc przed siebie mówił niby do własnych myśli swoich:

.....I pójdą na potępienie ci, którzy w życiu swojem mamonę na pierwszem miejscu kładą, a karać będzie Bóg społeczeństwo, które według mamony odróżnia ludzi od siebie, a nie według ich dobrych uczynków ani zasługi, które pochodzi z miłości chrześćjańskiéj... Biada społeczeństwu, gdzie według mamony mierzą człowieka, albowiem człowiek musi tam ubiegać się o mamonę, a ubiegając się o nią, nie zawsze przebiera między środkami, które go do celu prowadzą. Albowiem bogatemu wszystko odpuszczone będzie, a świat przebaczy wszystkie grzechy, prócz grzechu — ubóstwa!.. Biada takiemu społeczeństwu, bo ono nie zagląda w serce człowieka, ale w jego kaletę, i nie pyta go, czy w téj kalecie nie ma łez wdów i sierot!... Otóż puszczają się ludzie na bezdroże i zapominają że jest Bóg na niebie, a jakkolwiek drogi Jego są ciemne i niezbadane, każda jednak nieprawość na jaw wykryta będzie!... Bo nieprawy człowiek jest jak ów wąż igrający z własnym ogonem swoim; zapomni się, ukąsi weń i własnym jadem siebie zabije!...

* * *

Przed starą kamienicą w rynku, nazwaną „Bankiem weneckim,“ stały tłumy ciekawych. Rozmawiano o dzisiejszem zdarzeniu, a każdy inaczéj je słyszał, a jeszcze inaczéj je opowiadał. A wszyscy patrzali w ulicę Ruską, zkąd miała się pojawić bohaterka dnia dzisiejszego.

Wreszcie usłyszano turkot powozu.

— Jedzie! zawołano zewsząd.

— Jaka blada! biedna sierota!

— Gdzie tam biedna! bogata, posażna! Za kilka dni zgłosi się ćma konkurentów!

— Prawda, prawda! Teraz ją wszyscy będą kochać!

— Nie ma to jak majątek!

Takie rozmowy słyszał Felicjan. Stał między patrzącymi.

Powóz zatrzymał się przed starą kamienicą. Renata wysiadła, za nią jakaś pani podeszła. Felicjan przedarł się pomiędzy ciekawych i stanął przy saméj sieni. Ale Renata nie spojrzała na niego. Raz tylko rzuciła okiem na tłumy stojących. a w tem spojrzeniu było coś, co mówiło: Jestem teraz bogatą, a wszystkich oczy będą na mnie patrzyć!

— Ona jest bogatą, pomyślał sobie Felicjan, a łzy stanęły mu w oczach, a jam ubogi! jam biedny!...

niech autor wybaczy, bo u nas księgarze są bardzo skąpi z udzielaniem nowych dzieł do przejrzenia, nawet mnie który sobie przywłaszczyłem urząd krytyka, tylko z szczególnéj łaski czasem coś udzielą.

Z poezji wyszło osobne odbicie *Lwa ognistego* p. Karola Brzozowskiego. Poeta niepospolitego talentu, napisał wiele rzeczy lepiéj niż *Lwa*, fantastyczność i siła obrazowania sprowadziła autora miejscami z toru piękności.

Poezji wiele bardzo dobrych nawet celujących, drukuje *Dziennik literacki*: pp. K. Balińskiego, K. Brzozowskiego, Lenartowicza, Norwida, z tutejszych młodych poetów: Adama Pajgerta, Mieczysława Romanowskiego, także często drobniejsze utwory J. Słowackiego z jego pozostałych rękopismów. Do tego zawodu należy także pierwszy tom dzieł Józefa-Dunina *Borkowskiego*. Są to same poezje po części oryginalne, po części tłumaczone. Drugi tom będzie zawierał *Greczyznę w Polsce* i i. Zapowiedziano nam także wydanie pism pozostałych po Dominiku *Magnuszewskim*, ale podobno to przedsięwzięcie spełzło na niczem, bo właściciele rękopismów niemogli znaleść nakładcy. Także dzieła Juljusza *Słowackiego* znajdują się w ręku jego krewnych i oczekują chętnego nakładcy.

W drukarni zakładu Ossolińskich ma się rozpocząć druk pieśni, legend, dum i innego rodzaju historycznych poezji rozmaitych znakomitych poetów? ułożonych porządkiem chronologicznym.

Wydawnictw zbiorowych namnożyło się u nas tyle że chętnemu prenumerować trudny jest wybór. Wydawcy bibljoteki polskiéj p. *Pollak* (drukarz w Sanoku) i p. *Turowski* (redaktor tego wydawnictwa) poróżnili się, a podług wyroku sądu polubownego zostało przy p. *Turowskim* prawo wydawania daléj *bibljoteki polskiéj*, panu Pollakowi zaś prawo wydawania co mu się podoba natomiast. Pan Turowski tedy przeniósł się z bibljoteką polską do drukarni p. Dzikowskiego w Przemyślu i rozpoczął nowy poczet wydań swoich dziełami Jana Kochanowskiego. Wydanie to jest ładne chociaż w porównaniu do obcych tego rodzaju przedsięwzięć za drogie, obiecał p. Turowski wydać „*O poprawie rzeczy pospolitéj*“ Frycza Modrzewskiego i i. Pan Pollak zaś wydaje w dawnéj postaci pod zmienionym tytułem: *księgozbioru polskiego* najpierwéj kronikę *Kromera* po polsku, ma daléj wydać kronikę Gwagnina, potem Stryjkowskiego. Oprócz tego p. Jabłoński księgarz ma rozpocząć wydawanie *klassyków polskich*. Wszystkie »bibljoteki« z *bibljoteką Lwowską* p. Stopnickiego, *bibljoteką duchowną* p. Jabłońskiego, *bibljoteką parafjalną* ks. Załuskiego (u Pollaka w Sanoku) stanowią sześcioraki zbiór rozmaitych dzieł które mogłyby razem bardzo piękną bibliotekę stanowić, gdyby wszystkie były z krytyczną oględnością i znajomością dokładną literatury i bibljografji redagowane, lecz tym wymaganiom nieodpowiadają i ze wszystkich wydawców ma oprócz ks. Załuskiego, p. Turowski jeden może odpowiednie swemu przedsięwzięciu wykształcenie. Dodajmy do tego *Czytelnię domową* Juljusza Wildta księgarza w Krakowie, mającą zawierać tłómaczenia najznakomitszych dzieł belletrystycznych obcych, a mamy niepospolity zasób dzieł do zaprzątnienia chciwéj czytania publiczności. Obawiam się tylko że się te przedsięwzięcia będą krzyżować, że jedno drugiemu przeszkadzać będzie, a wskutek tego żaden wydawca nie wytrwa do zamierzonego celu. Nierównie większą wartość miałoby zupełne wydawanie autorów wyszłych już z księgarskiego handlu a godnych rozszerzenia. Z tego względu zdaje się najrozsądniejszym projekt p. Jabłońskiego wydawania kompletnych dzieł klassyków. Chodzi tylko o to aby wybór autorów i przegląd textu był dobry, słowem o wydanie krytyczne i prawdziwie literackie, nie tak lekkomyślne jak np. księgozbiór p. Pollaka, który ogłasza jakiegoś *Dymitra Samozwańca* niewiedzieć jakiego autora i jakiéj wartości a nawet treści nieznanéj dzieło. Wiemy bowiem tylko tyle że to ma być coś o Dymitrze Samozwańcu. Niezgadzamy się tu także na wyrywkowe wydawanie p. Turowskiego, lecz podobno już inny sposób obrał.

Z pojedyńczych dzieł godniejszych uwagi są: *H. Szmitta Rys dziejów Polski*, których trzeci tom obejmujący czas od 1295 do 1495 już się drukuje.

Jeżeli mam tu wiedeńskie wydania dzieł polskich wymieniać, to należy wspomnieć o *Stanisława Zarańskiego Dziejach powszechnych*; jestto książka przeznaczona właściwie dla młodzieży. Zresztą zadanie samo tak już jest wielkie że nie można po autorze wiele wymagać. Skoro nie ma pretensji ani badania uczonego źródeł ani nowego poglądu na całość, wtedy samą pracę zebrania cenić należy, a ta nie jest mała.

Do najznakomitszych prac uczonych, należy z pomiędzy nowych u nas wydanych dzieł: Karola Mecherzyńskiego *Historja wymowy w Polsce*. Że o niéj w żadnem z pism Warszawskich wzmianki nie było, przypisuję to temu że was jeszcze nie doszło to dzieło. U nas zdaje się że nikt tak łatwo nie sprosta rozbiorowi podobnego dzieła. Nie dosyć tu być uczonym historykiem, ale trzeba oraz być publicystą. Oboje rzadko razem chodzi, chociażby powinno być nierozdzielne. *Szajnochu* jedynie zwrócił uwagę na to dzieło w *Rozmaitościach*, ale w ogólnym przeglądzie literatury nie mógł nawet dostatecznie się nad niém zastanowić. Dodatek miesięczny do *Czasu* byłby najstosowniejszym organem do obeznania publiczności z podobnemi dziełami, ale dodatek nie ma na to rubryki. W dzienniku *Czas* samym była wzmianka o *Historji wymowy*, ale z téj niemógł nikt powziąść o dziele ani dobrego ani złego wyobrażenia.

Od kilkunastu lat zagęściły się historje literatury naszéj ogólne, już obszerniejsze, już to zwięzlejsze. Ale żadna z nich nie mogła odpowiedzieć zadaniu historji wszystkich gałęzi piśmiennictwa. Rozumie się bowiem że autor sam nie mógł być ze wszystkiemi równie obeznany. Dzieje literatury ogólne mogą mojém zdaniem tylko wtedy być zadowalniające każdego zawodu literata lub miłośnika, i tylko wtedy odpowiedzą celowi, jeżeli będą obrobione w każdéj pojedyńczéj gałęzi przez ludzi zawodu. Dzieje piśmiennictwa w ogóle mogą przeto tylko powstać przez pracę całego grona uczonych. Gdy zaś między polskimi uczonymi nie ma dotąd zespolenia potrzebnego w tym celu, więc najstosowniej zajmują się pojedyńczo wypracowaniem monografji dziejów jakiéj pojedyńczéj gałęzi piśmiennictwa. Tym sposobem możemy przyjść do dokładnego poznania jak się oświata naukowa i oświata publiczna rozwijała. Najwięcéj uczyniono w téj mierze dotąd dla dziejów *prawodawstwa polskiego*. Dzieje wymowy graniczą prawie z dziejami prawodawstwa w dziedzinie nauk i sztuk w Polsce, a z dziejami politycznemi są w najbliższéj styczności. Bo nigdzie nic było w Europie życie publiczne do tego stopnia rozwinięte, ażeby każdy obywatel miał prawo radzenia i dawania głosu stanowczo w sprawach publicznych. Nigdzie wymowa więc niemiała tak wielkiego znaczenia. Z téj strony wystawia p. Mecherzyński Historję wymowy. W pierwszym tomie wystawia stopniowe kształcenie się wymowy krok w krok z życiem publicznym aż do połowy XVII wieku. Chronologicznie dzieli p. Mecherzyński dzieje wymowy na pięć okresów:

Pierwszy okres obejmuje wielką przestrzeń dziejową od czasów najdawniejszych aż do wieku XV a zatem aż do wygaśnięcia Piastów.

Drugi okres od wygaśnienia Piastów aż do Zygmunta Igo, jest niejako przejściem do nowéj epoki i dojrzewaniem zasiewu mającego wydać swój plon w XVI wieku.

Trzeci okres od początku XVI wieku aż do środka XVII obejmuje czasy Zygmuntowskie Jestto czas kwitnienia wymowy.

Czwarty okres od połowy XVII wieku aż do środka XVIII, jest epoką skażenia, upadku.

Piąty okres wreszcie obejmuje drugę połowę XVIII wieku, i początek XIX jest epoką odrodzenia się wymowy.

Pierwszy tom obejmuje tylko pierwsze trzy okresy.

Pan *Mecherzyński* poprzedził każdy ustęp dziejów charakterystyką życia publicznego czyli: *stanu społecznego i politycznego*, daléj *stanu oświaty naukowéj*, wreszcie *języka*, przechodzi do ogólnego przedstawienia rozwoju wymowy, w końcu przedstawia pojedyńczych znakomitych mówców. Daje o nich zwykle krótką bjograficzną wiadomość, wymienia ich dzieła mównicze lub inne jeżeli o jakich ślad się znajduje, charakteryzuje ich wymowę, i przytacza najcelniejsze mowy albo ustępy z nich. Czyniąc wzmiankę o tem dziele które bezsprzecznie do znakomtiych policzyć należy, nie mogę się wstrzymać od zrobienia uwagi tyczącéj się rozkładu przedmiotu. Podług dzisiejszych wymagań dziejopisarstwa, mam panu Mecherzyńskiemu do zarzucenia brak artystycznéj budowy. Podzielił on materje na pewne kategorje wedle rodzajów wymowy. W każdéj okresie pisze osobno o wymowie kościelnéj, osobno o politycznéj, sądowéj i przygodnéj, osobno zaś daje pogląd stanu społecznego i politycznego. Rozwój

---

Myśl ta stała się dla niego bolesnym wyrokiem.

* *
*

W ubogiéj izdebce Skaliskiego plebana było wielkie zamieszanie. Panna Teresa nie mogła przyjść do siebie. Śmiała się i cieszyła, a łzy płynęły jéj po twarzy. Ksiądz Daniel był na pozór spokojny, lecz widać było po drganiu ust, po oczach wzniesionych w górę, że się w duchu modlił. Felicjan stał przed nim z głową spuszczoną, jak winowajca czekający wyroku.

Po chwili ozwał się ksiądz Daniel:

— Oto modliłem się do Boga, aby mnie mądrością swoją raczył oświecić. Wszystko to o czem mi mówiłeś, jest słuszne, kto ma duszę szlachetną, nie może innemi chodzić drogami. Ale zważ mój synu: Jeżeli kto może na szerszéj pracować niwie, na cóż uciekać na zagon? Mniéj pracy, mniéj zasługi. Idzie tu tylko o siły. Dla czegóż wychodzić z areny nie spróbowawszy sił swoich w boju?... Felicjanie! szlachetną masz duszę, ale zasłaby jesteś. Bojem tylko nabywa się hartu, świat szeroki... idź, wojuj... upadniesz? wstań, a ludzie nie są tak źli, aby w końcu zasługi twojéj nie uznali! Idź, błogosławieństwo moje towarzyszyć ci będzie! A gdy ze świata powrócisz kaleką, zapukaj tu do moich drzwi, a leczyć cię będę!...

XV.

W kilka lat po tem zdarzeniu było we Lwowie bardzo tłumno i głośno. Na ulicach można było widzieć wiele nowych nieznanych twarzy. Ale twarze te przemykały się w milczeniu po mieście, smutne i posępne.

I w staréj kamienicy, nazwanéj Bankiem weneckim, nie było wesoło. Po salonie pierwszego piętra przechodził się mężczyzna już nie młody. Z ruchu i postawy poznać w nim dawnego żołnierza. Na kanapie siedziała dama w czarnem ubraniu. Na pułapie było wymalowana Opatrzność Boska, a na ścianach obok dwóch starych obrazów wisiała miniatura, przedstawiająca młodą dziewczynę o czarnych oczach. Twarz ta była zupełnie podobną do Renaty.

— Muszę z twojéj obecności korzystać, kochany bracie, rzekła dama, po długiéj chwili milczenia, i prosić cię o radę względem Heleny. Wychowanie jéj w ubogiéj plebanji dziwny wpływ wywarło na całe jéj usposobienie. Nie lubi świata, unika towarzystw, gdzieby się przecie mogła dać poznać, zamknięta w sobie z każdym dniem gorzéj wygląda. Nieszczęścia, które przebyła, zaszczepiły w jéj sercu nieufność nawet dla tych, którzy ją kochają. Najchętniéj odwiedza kościoły, lubi być samotną, czyta wiele, a gdy jéj powiem, że ten lub ów o nią chce się starać, zaraz ma dla mnie łzy na pogotowiu, a dla starających się kawalerów tak uszczypliwą ironję, że żaden długo placu nie dotrzyma. Gdy się na to gniewam, mówi do mnie:

— Moja ciociu! A gdzież ci panowie byli wtenczas, gdy byłam ubogą sierotą? Ten tylko mógłby szczerze kochać Helenę, kto szczerze kochał Renatę!

Zapowiedziano gości. Dwóch młodzieńców weszło do salonu. Aromatyczna woń pachnideł rozeszła się po całym salonie. Byli ubrani bardzo przyzwoicie a nawet uniformowo, bo nietylko mieli podobną na głowach fryzu-

tych pojedyńczych gałęzi oświaty nie szedł w rzeczywistości w tak równoległych kierunkach jak je dzieli autor, podług teoretycznego systemu. Dzieje rozwijały się nie według kategorji, ale w pewnym organicznym porządku. W każdym okresie, w każdym wieku, lat dziesiątku, nawet roku, wydarzały się wypadki które wpływały przeważnie na wystąpienie czynne i wybitne pewnego rodzaju wymowy. Wtedy gasły inne obok niego, aby znowu w innym okresie wydatniéj wystąpić i przyćmić tamte gałęzie wymowy. Każdy zaś rodzaj miał swoich reprezentantów. Gdyby więc p. Mecherzyński przy swoich nadzwyczaj pięknie i ze znajomością rzeczy publicznéj skreślonych obrazach stanu społecznego i politycznego oraz rozwoju pragmatycznego dziejów, również pragmatycznie wystawił owe jaśniejące postacie mówców a często zarazem bohaterów, mężów stanu, świetnych w kościele lub szkole, byłby dał żywy artystyczny obraz dziejów wymowy. Przedstawiając ścieranie się potęg społecznych i kościelnéj władzy ze świecką, absolutyzmu z narodem, możnowładztwa z gminowładztwem szlacheckiem można było uwydatnić przez skreślenie charakterów głównie te potęgi wystawiających (jak to p. Mecherzyński czyni odrębnie od obrazu społeczności, i przez przytoczenie najważniejszych przykładów wymowy, oddziaływanie ruchu dziejów pragmatycznych na wymowę i przeciwnie. Mielibyśmy dzieło może godne pierwszych mistrzów w dziejopisarstwie, bo było pole po temu. Byłyby to niejako udramatyzowane dzieje narodu, życie jego odbite w rozwoju wymowy.

Pan *Mecherzyński* nie dla tego zapewne zaniechał przedstawienia artystycznego dziejów wymowy, iżby mu brakło artystycznego pojęcia dziejów lecz, jak to poznać po wstępie *inaczéj* dzieje wymowy pojmuje. Jego celem było wyjęcie jednego członka z całego dziejów organizmu i przedstawienie jego stopniowego wzrostu i rozwoju.

Do ważniejszych należy wydanie *Dzieł Wincentego Pola* w Wiedniu, bardzo ładne, szkoda że w nim niektórych dzieł Pola nie ma.

Mamże także tu policzyć do literatury: *Poczet szlachty Galicyjskiéj* wydany przez tutejszą kancelarję stanową? Chyba dla tego, że w nim się zawiera *historja stanów galicyjskich* co zawsze będzie dokumentem publicznym dla historyka lub statystyka. Dziwię że dawniéj tego nieuczyniono, i że niezrobiono tego w sposób zwykłych *Almanachów genealogicznych* lub podobnych. Mogłaby w takim razie książka być tańszą i dla ogółu przystępną. Taki dokument staje się tem ważniejszym że podobno cała instytucja stanów, przejdzie wkrótce w dziedzinę historji. Chodzą bowiem pogłoski o zaprowadzeniu reprezentacji obwodowéj i krajowéj na sposób kongregacji lombardzko-weneckich, przyczem rożnica stanów dość się zaciera. Dziennikarstwo zostaje na téj saméj stopie co było z końcem roku zeszłego.

Gazeta Lwowska jest to stara matrona, co żyje tylko pamięcią dawnéj świetności. Już jéj nie pomaga i peruka i róż i bielidło, żadne kwiaty i klejnoty. Młodszy świat pogląda z politowaniem, pochwali strój, koronkę, solitera prawdziwego u zanadrza, ale ciągle powtarza: już nie ta sama co dawniéj.

Dziś Gazeta nie ma wziętości, pomimo tego, że *Dodatek Tygodniowy* zawiera bardzo cenne wiadomości statystyczne o Galicji, rozprawy odnoszące się do prawodawstwa lub administracji, artykuły historyczne znakomitych uczonych; pomimo że *Rozmaitości* redaguje *Szajnocha*, umieszcza w nich własnego pióra przeglądy krytyczne i dosyć zajmujące inne artykuły. Teraz drukują Rozmaitości powiastkę *Korzeniowskiego* umyślnie dla tego pisma nadesłaną, będą drukować powiastkę *Zacharjasiewicza* pod tytułem *Fałszywy król.* A jednak wątpię aby Gazeta Lwowska pozyskała przez to większą wziętość u naszéj publiczności.

Z pism politycznych jest *Czas* jeszcze najbardziéj rozszerzony. Lwowski *Swit* nie mógł z nim wytrzymać konkurencji i po niespełna trzech kwartałach kłopotliwego życia dogorywa a z końcem kwietnia zapewne już skona. A jednak głos jest dość powszechny, że we Lwowie powinno pismo polityczne nierządowe wychodzić i że się może utrzymać. Przyczyny upadku tego pisma wyłuszczyłem w ostatnim liście, dla tego trzymając się zasady „de mortuis nil nisi bene“ milczę o *Swicie.* Przy końcu swego istnienia miał Swit dobrego współpracownika w *Romanie Zmorskim*, który teraz u nas bawi, ale to nie pomogło, bo niezmieniono głównéj treści ani barwy, a zwłaszcza że jeden dobry współpracownik nie mógł całego pisma odmienić.

Najbardziéj cenionym jest *Dziennik literacki.* O powieściarzach i poetach piszących tu wspominałem już, niewypada mi pominąć z poetów także *Henryka Jabłońskiego* który swoje poezje aż z *Ceylonu* nadsyła i tam także *Dziennik* idzie.

Wreszcie stanowi krytyka jedną z głównych rubryk. Ogranicza się wszelako na rozbiorze dzieł belletrystycznych i poezji, bo rozbiory dzieł poważnych nie bawią czytelników, wreszcie niewystarczyłoby i miejsca na takowe.

Przyjaciel domowy zostaje sobie wiernym, nie ma on wartości literackiéj, wyjąwszy kiedy niekiedy jaką lepszą powiastkę, ale jest popularny, przystępny dla czytelników mniéj wykształconych i dość rozszerzony.

Z zawodu krytyki muszę jeszcze wspomnieć o o wystąpieniu bardzo otwartym Józefa hr. Załuskiego w Dzienniku literackim przeciwko wszelkim powieściom lub innym dziełom belletrystycznym osnutym na hulackim i zawadjackim sposobie życia szlachty. Pan hr. Załuski wystąpił z tym artykułem z powodu rady danéj p. Fritzowi niemieckiemu tłumaczowi powieści polskich aby nie pominął *Pamiętników Soplicy.* Zwraca on uwagę na to, że tego rodzaju powieści utwierdziłyby tylko obcą publiczność w zdaniach o polskiéj dzikości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 30 Kwietnia. Obie Izby parlamentu zgromadziły się dziś o godzinie 2éj po południu. W Izbie wyższéj parowie szkoccy i lord kanclerz złożyli przysięgę. W Izbie niższéj zajął krzesło prezesoskie sir Denis Le Marchant, pierwszy pisarz (*chief clerk*). Lord Palmerston i pan Walpole (ostatni ze strony opozycji torysoskiéj), złożyli powinszowanie panu Denison, który został bez opozycji wybrany na mówcę, poczem Izba odroczyła się. Od dziś za ośm dni nastąpi otwarcie Izb ze strony korony, przed którem zwykle odbywa się wybór mówcy na 7 lat zwykłego perjodu parlamentarnego. W zastępstwie Jéj Król. Mości odczyta mowę tronową lord kanclerz.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Londyn 30 Kwietnia. Otwarcie parlamentu angielskiego odbyło się dziś o godzinie 2éj. Ceremonja dopełnioną została przez delegację królewską. W Izbie niższéj lord Harry Vane zaproponował pana John Evelyn Denison na prezesa Izby (*speaker*). Propozycję tę popierał pan Thonrley i szanowny J. E. Denison został wybrany. Izba następnie odroczyła się.

Londyn 1 Maja. Według *Daily News* lord Palmerston przyrzekł starać się o emancypację żydów. Frederick Peel usuwa się z posady podsekretarza stanu w wydziale osad. (Wiadomo że pan F. Peel przy wyborach do Izby niższéj nie utrzymał się).

J. K. W. książe Albert osobiście otworzy w przyszły czwartek wystawę sztuk pięknych w Manchester.

Tryest 30 Kwietnia. Przeznaczona do podróży około świata fregata *Novara* i korweta *Carolina*, podniosły dziś kotwice. Przybyła tu korweta szwedzka *Champinan* dla zabrania zwłok snycerza Fogelberg.

Paryż 1 Maja. Doktor Kern przybył tu dziś z Bern.

Śniadanie dla Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego w Villeneuve zostało odłożone. Jego Cesarska Wysokość przyjęty tu został z wielkim entuzjazmem ze strony ludu. Obiadował w Tuileries. PP. Kisielew, Tołstoj i Albedynski, znajdowali się na tym samym obiedzie.

Berlin 30 Kwietnia. Całość projektu o podatku od przemysłowych przedsięwzięć, została przyjętą większością 187 głosów przeciw 87. Projekt o towarzystwach akcyjnych został tymczasowo przyjęty. Poprawka podana przez lewą stronę i przyjęta 125 głosami przeciw 95, stosuje ten podatek do akcjonistów Banku pruskiego.

Petersburg 29 Kwietnia. Zakaz wywozu złota został odwołany.

Rząd ogłosił traktat handlu i żeglugi zawarty z Japonją. Traktat ten składa się z 9ciu artykułów. Porty Simoda, Hakodada i Nangasaki, zostały otworzone dla handlu.

Bern 29 Kwietnia. Rada związkowa oświadczyła się dziś jednogłośnie za przyjęciem propozycji ułożonych przez konferencję paryzką. Dwaj członkowie zaproponowali przedłożenie téj kwestji nadzwyczajnemu Zgromadzeniu związkowemu. Doktór Kern wyjedzie bezwłocznie do Paryża. (Już tam przybył w dniu 1 maja).

Rzym 26 Kwietnia. Najjaśniejsza owdo-

---

rę, ale nawet na jeden sposób zawiązane chustki na szyję i zapięte surduty. Były to dwie jak najwierniejsze kopje z ostatniego żurnalu mód paryzkich.

Stary żołnierz, zmarszczył brwi widząc na ich twarzach ten uśmiech zimny, jednotonny, który tam zawisł jako ostatni przybór toalety, a który z sercem w żadnem nie był pokrewieństwie.

Gospodyni jednak przyjęła ich mile, prosiła siedzieć a zamieniwszy kilka słów, wyszła do pobocznego salonu, aby siostrzenicę swoją o przybyciu gości zawiadomić.

Siostrzenica pani hrabiny była to brunetka przecudnéj białości. Siedziała właśnie przed blejtramem z pędzlem w ręku i malowała z pamięci jakiś pejzaż. Było tam wiele gór i skał, był potok a nad potokiem mały wiejski kościołek, kilka chat wieśniaczych i uboga, pochylona plebanja.

— Możebyś wyszła do gości Heleno? rzekła hrabina.

— Co za goście, zapytała Helena-Renata.

— Pan Edward i Edmund.

— Znieść ich nie mogę kochana cieciu, wolę pozostać tu, przy moich Skaliskach.

Hrabina westchnęła i odeszła, a siostrzenica jéj widząc się samą, wyjęła białą chustkę i osuszyła kilka łez, które jéj wzrok ściemniły.

Kilka lat gdyśmy jéj nie widzieli, a jak się zmieniła! Nie była to uboga Renata, ale cudnie piękna dama. Tylko twarz jéj zbladła więcéj, z oczu ubyło coś z tego czystego, jasnego płomienia. Zapewnie łzy przygasiły go i skryte cierpienia.

Wtem ozwał się w salonie głos nowego gościa. Renata ustała nagle w pracy i słuchała z uwagą.

— A jakże się masz kochany Felicjanie! zawołał dawny legjonista i serdecznie gościa ucałował.

A zwracając się do siostry zaprezentował jéj przybyłego.

— Panowie zapewne się znacie? rzekł do obu młodzieńców.

— Nie mamy szczęścia, panie kapitanie, odpowiedzieli.

— Cóż tam do kata! W tym wieku nie znać się, nie zejść się razem w tem miejscu, gdzieśmy wszyscy byli...

— Byliśmy za granicą.

Stary żołnierz zmarszczył brwi.

Wtem okazała się we drzwiach Renata. Ujrzawszy Felicjana krzyknęła i blada jak chusta usiadła w najbliższem krześle.

Felicjan pobiegł do niéj.

— Czemu tak póżno? szepnęła do niego, a mocny szkarłat oblał jéj lica.

— Cóż to dzisiaj wszystko na opak idzie! zawołał zdziwiony żołnierz, ci co się znać powinni, nie znają się, a tu znowu znajomość..... tam do kata!... gotowe być weselisko!...

Kilka minut potem pan Edward i Edmund roznosili po Lwowie najdziwaczniejsze wieści!

KONIEC.

wiała Cesarzowa Wszech Rossji ze swoim orszakiem odwidziła Jego Świątobliwość Pjusa IXgo. (*Indépendance Belge*).

ANGLJA.

Londyn 30 Kwietnia. Czytamy w *Globe*:

Mamy powód spodziewać się że adres odpowiadający na mowę tronową zagajającą posiedzenia parlamentowe, zostanie w Izbie niższéj zaprojektowany przez p. Dodson, reprezentanta z hrabstwa Est-Sussex, a popierany będzie przez pana Buchanan reprezentanta Glasgowa.

— Niektóre domy handlowe z City podały rządowi petycję w przedmiocie ataku wykonanego na jeden statek parowy należący do *Pacific Steam Navigation Company*, ze strony powstańców w Peru. Lord Clarendon odpowiedział na to, że admirał angielski dowodzący na tych wodach, otrzyma przyszłą pocztą dokładne instrukcje w tym przedmiocie i będzie mógł lepiéj niż dotąd czuwać nad bezpieczeństwem poddanych angielskich.

— Rząd amerykański przesłał srebrne medale i 300 fst. nagrody marynarzom angielskim (w liczbie 21), którzy w styczniu r. b. ocalili życie 23 majtkom amerykańskim, z jednego statku rozbitego w blizkości Londynu.

— Ministerstwo wojny przeznaczyło żonom żołnierzy udających się do Chin, wsparcie dzienne po 6 den. (15 kop.) Wiadomo że w wojsku angielskiém żony żołnierzy są bardzo liczne i mają prawo mieszkać w koszarach. Niektóre z nich udają się z wojskiem i używane bywają jako pilnujące chorych.

— Założona przez naczelnego wodza armji księcia Cambridge, szkoła wojskowa muzyki, wkrótce rozpocznie swoję działalność. Z rozmaitych oddziałów wojska indywidua mające niejakie wiadomości w muzyce, będą tu przyjmowane i kształcone daléj. Dotąd muzyka wojskowa angielska składała się z samych prawie niemców. (*Neue Preussische Zeitung*).

CZARNOGORA.

— W przedmiocie stosunków między księciem Danielem i Portą, *Allg Augs. Ztg* donosi, że książe odrzucił przedstawione mu w skutku pośrednictwa Francji propozycje ze strony Mehmet-Dżemil-beja. Ambassador turecki żądał teraz bezwarunkowo poddania się księcia pod lenną zwierzchność Sultana i przyrzeczenia, że archimandryta Cetynji uda się do Konstantynopola dla wyjednania tam zatwierdzenia ekumeńskiego patrjarchy. Za to zapewniono księciu miesięczną pensję ze skarbu tureckiego z zaręczeniem, że czarnogórcy mogą w Antivari zamieszkiwać i trudnić się bez przeszkody wszelkiemi interesami pod opieką władz tureckich, że będą przez 30 lat wolnemi od podatków, i że Czarnogóra nie ma nigdy dostać garnizonu tureckiego. Dopiero we dwa dni po rozmowie z ambassadorem Porty książe Daniel oświadczył, że pośle swego brata Mirko do Konstantynopola z odpowiednią deputacją dla wejścia z rządem Porty w bezpośrednie negocjacje. Teraz książe ma zająć się w Wiedniu przywróceniem dawnych stosunków ściśléj przyjaźni z Austrją.

Archimandryta z Cetynji udaje się do Karlowitz aby z rąk patrjarchy Rajawic otrzymać poświęcenie na biskupa.

Przyjaciel ludu zawiera w liście z Cattaro doniesienie, że grecki duchowny Rodonic, który najnieprawniéj został w więzieniu osadzony w Cetynji, na reklamację rządu austrjackiego został wydany w ręce władz sądowych w Cattaro. (*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 30 Kwietnia. Dzisiejsza giełda miała bardzo ważne zmiany, to spadania to podnoszenia. Do godziny w pół do trzeciéj postawa giełdy była niepomyślna, report na rencie 3% był niezmiernie wyprężony, dla tego kursa renty w początku były bardzo smutne. Renta 3% spadła na 68,30 na termin i na gotowiznę. Dopiero pod koniec giełdy postawa jéj wzniosła się. Tą poprawę winniśmy ważnym i zupełnie różnym od dotychczasowych objawieniom o projekcie podatku od papierów roztrząsanym obecnie przez komissję ciała prawodawczego. Na gotowiznę renta 3% podniosła się do 68,75, na termin do 68,90.

— Wielki Książe Konstanty przejeżdżał o godzinie w pół do szóstéj przez bulwar w odkrytym powozie, w którym znajdował się książe Napoleon, który wyjechał na jego spotkanie aż do stacji kolei. Oddział gidów poprzedzał powóz Wielkiego Księcia a za nim jechały inne powozy z wysokiemi urzędnikami i administratorami kolei, którzy także czekali Wielkiego Księcia na stacji. Między innemi znajdował się marszałek Magnan; ministrowie jutro dopiero przedstawią się dostojnemu bratu Cesarza Wszech Rossji. Drugi oddział gidów zamykał orszak.

Jego Cesarska Wysokość godzinę tylko zatrzymał się w Lyonie i następnie krótko zabawił na stacji Brunay, gdzie się przebrał. Wielki Książe z wielką uprzejmością kłaniał się ludowi który odkrywał głowę i schylał się przy jego przejeździe. Bulwar był przybrany mnóstwem chorągwi rossyjskich i francuzkich.

Wielki Książe udał się do Tuileries, gdzie czeka go świetny obiad.

Zbiór wszystkich naszych praw morskich, wspaniale oprawny kosztem ministerstwa marynarki, ma być ofiarowany bratu Cesarza Wszech Rossji.

Z zagranicy nie otrzymaliśmy dziś żadnéj ważnéj wiadomości. Od niejakiego czasu widać jakoby ściślejsze zbliżenie się między Anglją i Austrją. Wiadomości nadchodzące od kilku dni z Księztw Naddunajskich, potwierdzają to najwyraźniéj.

Cesarz przerwie na niejaki czas poniedziałkowe przyjmowania w Tuileries z powodu zupełnego zajęcia się dostojnym gościem. Prócz tego Jego Ces. Mość wkrótce uda się do Fontainebleau, a następnie zajmie rezydencję w St. Cloud.

Zdaje się że niepodobieństwem będzie uniknąć przedłużenia posiedzeń ciała prawodawczego nad zwykły termin. sądzą jednak że przedłużenie to nie wyniesie więcéj jak dziesięć dni, a w każdym razie sądzą tu, że to nie spowoduje odroczenia epoki wyborów.

Do nowych praw które obecnie roztrząsane są w radzie stanu, dodać należy prawo zakończające sprawę towarzystwa Grand Central. Projekt przeciw używaniu fałszywych tytułów i nazwisk, roztrząsa się ciągle. Mówią o kontr-projekcie co do organizacji banku.

Słychać że na posiedzeniach rady stanu postanowienie powiększenia płacy biskupów,,wywołało ważne rozprawy.

Poprawka ciała prawodawczego do poprawki rady stanu w projekcie podatku od papierów publicznych, nie wróciła jeszcze z rady stanu do ciała prawodawczego. Dziś wątpią żeby została tu przychylnie przyjętą i przypuszczają że rada stanu zrzekając się własnéj pracy, powróci wprost do pierwotnych 15 c.

Dziś przedstawiony został w ciele prawodawczem projekt prawa o odkupieniu Longwood na wyspie Stéj Heleny za 185,000 fr. od towarzystwa indyjskiego. Gubernator téj rezydencji jest już mianowany. Jest nim dawny oficer który otrzyma pensję taką jak wszyscy gubernatorowie zamków Cesarskich, to jest 12,000 fr.

— Pierwszy to raz prawo małéj ważności wprawdzie, bo tyczące się pożyczki jednego departamentu, o mało nie zostało odrzucone przez ciało prawodawcze, uniknąło jednak tego przez odesłanie go do komissji. Nie jest to zbyt prawny środek biorąc według regulaminu izby, ale przyjęto go chętnie aby ominąć przedstawiającą się trudność.

Ale tu przyznać trzeba, że projekta praw miejscowego interessu, mnożą się w ciele prawodawczém w sposób przestraszający, mianowicie pożyczki departamentów i miast świadczą o niesłychanéj gorączce wydatkowania. Obliczono że ciało prawodawcze nie postrzegłszy się prawie, wotowało już przeszło 400 miljonów pożyczek.

Mówią tu bardzo o ajentach rozesłanych po departamentach dla rozpoznania stanu usposobienia i widoków jakie mogą mieć deputowani teraźniejszego ciała prawodawczego do otrzymania mandatu w przyszłych wyborach.

— Zniknięcie Carpentiera z więzienia w New-York, nie ulega już dziś wątpliwości. Mniemają że kwestja ta będzie roztrząsaną na jeneralném zgromadzeniu akcjonistów kolei żelaznéj północnéj. Zresztą baron Rotschild zaspokoił już pieniężne straty towarzystwa spowodowane przez kradzieże popełnione przez Carpentiera i jego wspólników.

— Pismo zbiorowe *La Correspondent*, otrzymało urzędową naganę za artykuł p. de Montalembert; pod tytułem *De l'appel comme d'abus*.

— Przed wyjazdem z Tulonu, Wielki Książe Konstanty posłał merom tego miasta summę 3200 fr. dla rozdania w następujący sposób: 2000 fr. dla biura dobroczynności, 200 dla odźwiernego tego zakładu pod którego strażą zostaje portret Wielkiego Księcia, 500 dla zakładu *Dames de l'Esperance* i 500 dla p. Vincent dyrektora teatru. Majtkowie wielkiéj łodzi vice-admirała prefekta marynarki, otrzymali od Wielkiego Księcia 600 fr., a dla służby w prefekturze Książe przeznaczył 2800 fr.

Rozmaici urzędnicy otrzymali także kosztowne podarunki.

Osobno dla rozmaitych osób pozostawioną została do rozdania summa 2000 fr. (*Ind. Bel.*)

— W ostatnich dniach zatrzymano tu na poczcie kilka dzienników angielskich, podobno dla tego że z okoliczności korrespondencji z Jassy zamieszczonéj w *Monitorze*, a zawierającéj opisanie jakich samowolnych środków przemocy używają władze w Księztwach Naddunajskich, aby przeszkodzić wybieraniu stronników połączenia, pozwoliły sobie bardzo niekorzystnych porównań między tym stanem rzeczy w Księztwach Naddunajskich, a systemem rządu francuzkiego w przedmiocie wyborów.

Raporty prefektów o tyle zadowalają rząd, ponieważ ci urzędnicy zapewniają, że nie można się wcale spodziewać, a raczéj obawiać wybierania niemiłych rządowi kandydatów. Ale za to obawiają się oni bardzo ogólnego wstrzymania się od głosowania. A naturalnie nie mogłoby to być przyjemnem rządowi żeby w jakim okręgu wyborczym liczącym 30,000 wyborców, tylko 1000 albo 2000 głosowało za kandydatem rządowym. Podobne zwycięztwo wyrównywałoby moralnéj przegranéj. Dla tego bardzo być może, że wybory nastąpią dopiero w listopadzie, aby prefekci mogli mieć dość czasu do walczenia przeciw téj ogólnéj obojętności narodu.

— Dziś utrzymują że rząd nasz posłać ma do Chin około 10,000 żołnierzy, ale pewnego w tym względzie nie dowiedzieć się nie można, ale za to znowu możemy zapewnić że baron Gros w przyszłym tygodniu wyjedzie stąd jako pełnomocnik nadzwyczajny do Chin dla obserwowania obecnych wypadków i składania w tym przedmiocie kolejnych raportów. (*Neue Pr. Ztg*).

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Galacz 15 Kwietnia. Od początku marca Dunaj jest już wolny od kry i od tego czasu rozpoczęła się tegoroczna żegluga na téj rzece. Z rozpoczęciem żeglugi zwykle zaczynało się na tutejszych targach nowe ożywienie handlu. Tym razem nie widać tego ani śladu i dotychczasowa cisza interesów trwa bez zmiany. Przedający trzymają się dość jeszcze silnie przy dotychczasowych cenach zboża, które przyznać trzeba iż są dość wysokie. Ale gdyby rzeczywiście cisza targu potrwała przez niejaki czas jeszcze, podczas gdy przez ciągłe dowozy zapasy tu i w Braiła ciągle się powiększają, wtedy potrzeba będzie i to koniecznie, spuścić znacznie z dotychczasowych żądań. (*Neue Preussische Zeitung*).

SZWAJCARJA.

Bern 25 Kwietnia. Dopiero wczoraj wieczorem doktór Kern przedstawił rządowi związkowemu na nadzwyczajnem posiedzeniu, raport o swójéj missji, składając projekt traktatu ułożony przez cztery mocarstwa pośredniczące.

Pan Kern nie ukrywał wszystkich trudności jakie spotkał na drodze na któréj potrzeba było usunąć mnóstwo kombinacji, już to wprost nieprzyjaznych dla Szwajcarji już to mogących skompromitować jéj między-narodowe położenie.

Oddał on hołd uprzejmości jakiéj doznał ze strony konferencji i usiłowaniom jakie były przedsiębrane przez pełnomocników mianowicie Francji i Anglji, dla usunięcia lub zmodyfikowania warunków pruskich które miały charakter oburzający dla Szwajcarji.

Dzięki tym względom, konferencja ułożyła nakoniec projekt, który pan Kern przywiózł, a który chociaż nie we wszystkiem zgodny z pierwotnie danemi mu instrukcjami, zasługuje jednak według jego zdania na przyjęcie, ponieważ zupełna niezawisłość Neuszatelu jest w nim stanowczo uznaną i uświęconą.

Po wysłuchaniu pana Kern, Rada związkowa nie powzięła żadnego postanowienia, ale prezydent Związku otrzymał zlecenie zakommunikowania dwom delegowanym z Neuszatelu (pp. Paget i Guilleme) którzy przypadkowo znajdowali się w Bern przybywszy tu na konferencję w przedmiocie dróg żelaznych—projektu, z odniesieniem się atoli do decyzji rządu tego kantonu.

W skutku tego pp. Paget i Guilleme opuścili dziś z rana Bern wracając do Neuszatel dla naradzenia się ze swemi kolegami nad tą kwestją.

Ministrowie Francji i Anglji udali się dziś do

pałacu Eslacha aby radzić członkom rządu przyjęcie projektu konferencji.

Pan Kern wyjeżdża jutro do Zurich, ale ma niezwłocznie wrócić do Paryża. (*Ind. Belge*).

Bern 29 Kwietnia. Rada związkowa postanowiła upoważnić swego pełnomocnika w Paryżu do *podpisania natychmiast* projektu ugody ułożonego przez reprezentantów mocarstw pośredniczących. Dwaj członkowie (jedna depesza telegraficzna wymienia trzech, to jest pp. Stämpfli, Knüsel i Tscharmer), chcieli ten projekt oddać do roztrząsania mającemu być zwołanem nadzwyczajnemu Zgromadzeniu związkowemu, ale ponieważ zdanie ich pozostało w mniejszości, przeto przystąpili do opinji innych swoich kolegów i tym sposobem postanowienie Rady związkowéj powzięte zostało jednogłośnie.

Prócz tego Rada związkowa postanowiła ogłosić trzy dokumenta: Projekt ugody i dodatek do protokółu zawierający alternatywę w przedmiocie tytułu księcia Neuszatelu, pierwotne propozycje Prus i nakoniec pierwotne instrukcje udzielone panu Kern. (*Neue Pr. Ztg*).

T U R C J A.

Konstantynopol 17 Kwietnia. Sprawa oficera tunetańskiego oskarżonego o zamordowanie jednego poddanego greckiego, która się ciągnęła od przeszłego lata, została zakończona w sposób równie nagły jak niespodziewany. Wiadomo, że poprzednio raport kommissji która prowadziła śledztwo w tym przedmiocie, został odrzucony przez poselstwo greckie jako w kilku ważnych punktach niezgodny z faktami poprzednio dowiedzionemi i zapisanemi w wywodach słownych. W skutku tego odrzucenia, mianowaną została druga kommissja, mająca zrewidować wszystkie dokumenta tego prawa i reprezentować ich niedokładności.

Tak stała ta sprawa, kiedy w tych dniach poselstwo greckie dowiedziało się, że w skutku nowego raportu kommissji, uznającego niewinność oficera tunetańskiego i jego wspólnika, pomimo zarzutów jakie na nich ciążyły, oskarżeni zostali wypuszczeni na wolność, bez zakommunikowania nawet raportu komu należało. Minister grecki przesłał przedwczoraj w tym przedmiocie silną protestację Wysokiéj Porcie i sprawa ta może przybrać bardzo ważny charakter, albowiem reprezentanci trzech mocarstw opiekujących się Grecją, którzy dotychczas popierali poselstwo greckie, dla zapewnienia wymiaru sprawiedliwości, wystąpią obecnie niewątpliwie w silnym sposobie. Ambassada francuzka uczyniła już stosowne kroki w tym przedmiocie, a wkrótce zapewnie reprezentanci Rossji i Anglji podobnie uczynią.

Słychać o usunięciu ministra skarbu Mussa-Safeti-paszy, który został zastąpiony przez dyrektora zakładów dobroczynności Hasub-paszę.

W przyszły tydzień mają się odbyć zaręczyny drugiéj córki Sułtana z synem Mehemet-Ali-paszy, ministra marynarki. (*Ind. Belge*).

— W połowie maja członkowie komissji do uregulowania granicy rossyjsko-tureckiéj w Azji rozpoczną swoje prace w Kars. Ze strony francuzkiéj przybył do Konstantynopola major Pelisier, a ze strony Anglji pułkownik Simons. Kommissarzem Cesarsko-Rossyjskim będzie jenerał Szyrokow, a Turcję reprezentować będą Hussein-pasza i pułkownik Mussa-Bej.

— Jeneralny konsul pruski pan Spigelthal, zakupił grunt amfiteatru na górze Pagus w blizkości Smyrny i wkrótce rozpocznie tam poszukiwania w ziemi. Na tym to teatrze Ŝty Polikarp poniósł śmierć męczeńską.

— Gubernator Bośnji Mehemed-pasza, ze względu na zwyczaje chrześcjan nakazał aby targi odbywające się dotąd w niedziele, zostały przeniesione na wtorki. Ludność chrześcjańska przyjęła z radością to zarządzsnie. (*Neue Pr. Ztg*).

W Ł O C H Y.

— *Univers* donosi w następujący sposób o szczególnym wypadku który miał miejsce w Rzymie dnia 6 b. m.:

W nocy dnia tego jacyś ludzie dostali się do gabinetu posła francuzkiego hr. Rayneval. Ludzie ci przewrócili wszystkie jego papiery, ale z przedmiotów kosztownych jakie im tu wpadły pod ręce, jako to medali, orderów i t. d., nic nie wzięli. Następnie zeszli na pierwsze piętro, udali się do kuchni, upiekli sobie kurczę i zjadłszy je opuścili pałac Colonna, nikogo niezbudziwszy i nie będąc postrzeżeni nawet przez placówkę wojskową stojącą przy wnijściu. W wypadku tym upatrują tu niejaki związek z londyńską niedyskrecją (ogłoszeniem wielokrotnie wspomnionego memorjału hr. Rayneval o sprawach rzymskich). (*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

Turyn 26 Kwietnia. Dziennik urzędowy ogłosił dziś z rana postanowienie królewskie rozwiązujące radę miejską w Genui. Rząd powziął to ważne postanowienie wskutku uporczywéj opozycji téj rady przeciw opłacie *canone gabellano* ustanowionéj prawem. To rozporządzenie może wywoływać krytykę, ale dopóki stanowi artykuł prawa, nie można pozwolić aby jakakolwiek rada miejska pozwalała sobie niestosować się do niego. Pan Ratazzi, minister spraw wewnętrznych, rozwiązał bardzo loicznie tę myśl w raporcie poprzedzającym postanowienie królewskie. Na czas bezkrólewia rady miejskiéj gabinet wyznaczył p. Visone prezydenta prowincji Casale na komissarza królewskiego do Genui (*Indépendance Belge*).

GŁÓWNE I BOCZNE DROGI.

(D o k o ń c z e n i e.)

Nie wiem czy moje spostrzeżenia potrafią obudzić zajęcie, przyrzekam jednak opisać każde miasto, w którém dłużéj zabawię, każdą okolicę, która mi się lepiéj podoba; krajobraz postaram się naszkicować, a gdy spotkam jaką oryginalną figurę, zdejmę zniéj daguerotyp, słowem usiłować będę ze wszystkiego korzystać i choć na kwadrans zabawić was czytelnicy, a może i znajdę czém lepiéj was zająć. Dla tego zapisuję wszystko co mnie więcéj uderza w moją podróżną kronikę. Teraz dzięki Bogu więcéj ludzi u nas czytać zaczyna, a choć na prowincji czytają tylko powieści i wiersze, są przecież wyjątki. Gazety rozchodzą się w większéj liczbie jak kiedykolwiek. i artykuły o rzeczach ojczystych nawet lubowników groszowego preferansa obchodzić zaczynają. Nieraz już zdarzało mi się słyszéć trafne bardzo zarzuty, czynione przez ludzi znających miejscowość, artykułom pisanym przez tych co kraj znają tylko z geografji i statystyki w szkole wykładanéj. W gawędce znowu o projektowanych kolejach, stowarzyszeniach na akcjach, napotkać można zdania prawdziwym tchnące komicznością. Na nieszczęście karty zagnieździły się wszędzie; we wszystkich miasteczkach widzisz grających na kilku stolikach w preferansa po $^1/_4$ grosza, a nawet i taniéj *dla zabicia czasu*, i to w ciasnych pokoikach pełnych dymu z różnego gatunku tytuniu i cygar, tak, że w głowie się kręci.

Zwiedzając w różnym kierunku strony, które mają przerzynać projektowane koleje żelazne i gdzie w wielkich rozmiarach sposobi się żegluga parowa, z prawdziwą radością dostrzegłem rozbudzające się życie w ludności, dotąd w zupełnem pogrążonéj odrętwieniu. Jakiż zastój (stagnacja) w gubernjach Małorossyjskich, a jeżeliby w Nowo-Rossyjskim kraju nie było czynnych i przemyślnych żydków, wszystkie stosunki handlowe zmartwiałyby, z wyjątkiem wszakże okolic sąsiednich Odessy. W Małorossji nie ma żadnego przemysłu, żadnych fabryk, to kraj czysto rolniczy, ale na nieszczęście wiosną i jesienią drogi nieprzebyte, a droga zimowa nie zupełnie bezpieczna. — Przewóz ciężarów odbywa się wołami, ale te po gołoledzi kroku stąpić nie mogą, bo tu wołów nie kują, jak to wszędzie za granicą czynią. Patrząc na te biedne zwierzęta, wlokące się na ślizgawicy, na któréj razwraz padają, nogi łamią, lub rozdzierają się (rozczochają się jak nasi chłopi mówią), trudno nie potępić podobnéj obojętności i ciemnoty w ludziach. Nieraz zapytywałem obywateli, czemu nie każą w zimie podkuwać wołów, tak jak za granicą.

— To u nas nie przyjęte —odpowiadają.

— Dla czego nie spróbować i nie skorzystać z nauki?

— Myśmy już do tego przywykli.

To zwykła odpowiedź, kiedy tylko mowa o jakichkolwiek ulepszeniach. Niedawno jeszcze jeden z moich sąsiadów, dowiedziawszy się, że w Kremeńczugu tytuń liściowy Małoruski płaci się drożéj o 15 kop. na pudzie jak na pobliskich targach, postanowił posłać tam tytuń na sprzedaż o 128 wiorst, na 8 czy 10 podwodach po parze wołów. Tytuń zawieźli i złożyli u kogoś znajomego, raz dla tego, że wieść o wyższych cenach była zupełnie fałszywą, a powtóre, że nastała odwilż; potém znowu wziął mróz i drogę pokrył warstwami szklistego lodu. Sąsiad stracił 7 par wołów, które sobie pozbijały nogi i w takim stanie doszły do domu, że ich na mięso trzeba dorznąć było. Spodziewał się zysku po strąceniu kosztów transportu do 60 Rs., a tymczasem stracił 420 Rs., a nawet więcéj, jeżeli weźmiemy na uwagę, że w gospodarstwie naszém inwentarz — to jego główna siła i podstawa. Cóż to się dzieje po drogach wiosną i jesienią! Błoto bywa po kolana, a nadto w Małorossji, szczególniéj blizko rzek, wiele jest miejsc górzystych, tak, że ani podobna jakiebądź uskuteczniać dostawy. Trudności są tém większe, iż przez małe rzeczki i strumienie wezbrane, nie ma urządzonéj przeprawy, nie mówię już dla wygody podróżnych, ale dla samych sąsiedzkich i handlowych kommunikacji. Wielkie drogi bywają czasem naprawiane, ale to tylko bywa raz w rok, lub w nadzwyczajnym wypadku, spodziewanego przejazdu jakiéj dostojnéj osoby lub tym podobnych. Wtedy wydają się rozporządzenia natychmiastowe na cały powiat, zganiają zewsząd chłopów na drogę z toporami, łopatami, naprawiają doły, równają wyboje, ubijają drogę, zgarniają błoto, na groble rzucają faszynę, malują nawet mosty i łatają płoty. Droga doskonała, ale nie na długo, i potem do pewnego czasu nikt się o nią nie kłopocze. Kiedy pogoda i sucho, nie myślą o drogach, że w czasie deszczów popsuć się mogą. Miejscami koła grzęzną w błocie po same piasty, miejscami w parowach dół przy dole, ani podobna przejechać, ci sami ludzie co nieraz ubijają drogi, któremi nikt nie jeździ, mogliby nawieźć piasku, faszyny, usypać groble, zarównać doły w tych miejscach, gdzie na wiosnę i jesień konie i woły męczeńską mają przeprawę. Powinność naprawiania dróg w dziwaczny sposób jest urządzona; ja np. mieszkając przy samym trakcie, nie mogę naprawiać drogi przez moją wioskę przechodzącéj, a posyłam moich ludzi daléj o jakie 10 wiorst naprawiać ten sam trakt, do mnie zaś w tym celu z równie odległéj wioski przychodzą chłopi. Wyjąwszy szose z Kijowa na Czernichów i Jekaterynosław do pierwszéj stacji na Nowomoskowsk, w całéj Małorusi i Noworossji nie ma jeszcze ani kawałeczka bitéj drogi. Obywatele i kupcy skarżą się na złe drogi, ani jedni wszakże, ani drudzy nie pomyślą o utworzeniu kompanji dla wybudowania szose przynajmniéj na głównych linjach kommunikacyjnych. Od przejezdnych można by brać opłatę od wiorsty, nawet taką, któraby nietylko koszta naprawy drogi pokryła, ale nawet pewien zysk zabezpieczyła kompanji, i każdy by płacił chętnie, aby tylko nie lgnąć w błocie i grzęznąć w piasku. Jakby takie przedsięwzięcie kraj cały ożywiło, dziesiątkom tysięcy ludzi dostarczyło roboty i wprawiło w ruch kapitały, co martwe spoczywają w szkatułkach (a takich u nas jest dużo) lub bankowe właścicielom przynoszą procenta. Jeżeliby utworzenie takiéj kompanji napotykało pewne przeszkody, jest jeszcze inny sposób zaradzić złemu. Na wyborach szlacheckich postanowić, żeby każdy obywatel z duszy lub téż z dziesięciny, a kupiec od kapitału, wnosili rocznie jaką opłatę, a co 10 lat zebrałby się fundusz znakomity na poprawę i budowę dróg. Ale nie wszyscy, niestety zgodzą się na to, płacąc np. tytułem szosowego 10 kop. z duszy rocznie, właściciel 100 dusz obowiązany byłby wnosić summę 10 Rs.

— To za wiele! odezwie się nie jeden.

Ale ten sam przegra obojętnie na wieczór 25 R. prawda że dla swojéj przyjemności, a po szosse jeździć może nie będzie, więc na cóż mu ten nowy ciężar przyjmować. To bieda właśnie, że u nas każdy myśli jeszcze o sobie, dla siebie, a o dobro publiczne nikt się nie troszczy. Prawda, że żyjemy w czasach początków dobrego dopiero, ale właśnie starać się powinniśmy wszelkiemi siłami wspierać rząd w jego światłych i dobroczynnych dla naszéj ojczyzny zamiarach.

Gospodarstwo wreszcie u nas koniecznie uledz musi radykalnemu i racjonalnemu przekształceniu; wszędzie jeszcze włada staroświecka rutyna, nasze żyzne łany i nieprzejrzane łąki, czekają udoskonalonych narzędzi i innego porządku w rolnictwie. Przodkowie nasi mogli poprzestawać na swoich dochodach, i nawet przy ich sposobie gospodarowania, oszczędzać część tych dochodów. My już w innych żyjemy czasach i skarżymy się, że nam nie starczą nasze dochody — a kto temu winien?

Wszystko to są rzeczy bardzo ciekawe i zajmujące; boję się tylko czy was moi czytelnicy już nie znudziły—na tem więc dzisiaj kończę. *......ski.*

DONIESIENIA.

W dalszym ciągu mego ogłoszenia, zawiadamiam WW. doktorów i Szanowną Publiczność, że do składu mego przy APTECE, w dniu dzisiejszym nadeszły

PIERWSZE TRANSPORTA WOD MINERALNYCH

Egerskich, Franzensbrunn, Salzquelle, Neuequelle i Wiesenquelle, Spa i Busang. Szczawnicka, Iwonicka, Gleichenbergska, już w przeszłym tygodniu nadeszły.—Dr Teodor *Heinrich*, w domu Petyskusa, obok OO. Reformatów. (Nr 146—1).

ZNAKOMICIE RENOMOWANA

FABRYKA WYROBÓW

PŁÓCIENNYCH I BIELIZNY STOŁOWÉJ

W FREJWALDAU.

Która przedsięwziąwszy wielki interes w tych artykułach do Cessarstwa Rossyjskiego, lecz wstrzymana trudnościami transportowania towarów, widziała się zmuszoną, dla prędszego wyprzątnienia Składu, całą sprzedaż z utratą wszelkich ciążących kosztów, mnie powierzyć. Mam honor zatem upraszać szanowną Publiczność jak niemniéj niekupujących, aby raczyła się przekonać o **doskonałości gatunków i nadzwyczajnéj taniości.** Szczególniéj zwraca się uwagę na wielką partję: **Prawdziwych Koronno Adamaszkowych Nakryć stołowych, na 6, 12, 18, 24. i 36 osób z Nesslowskiéj przędzy, i Chustek Batystowych.** Za nieomylną dobroć Towarów niemniéj za akuratną miarę łokciową, ręczy się. Wszelkie nadesłane obstalunki, rychło i akuratnie wypełnione zostaną. Skład mój znajduje się przy ulicy Miodowéj w domu bankiera Lessera. — Sprzedaż zaczęła się d. 16 b. m. *A. Rosengarten.*

(Nr. 67.—9.)

Nasienia Koniczyn, Łubinów

i innych traw, jako też zbóż jarych do siewu i oryginalnych kartofli następujących gatunków: Rio-frio wczesnych czerwonych, Rost-beaf, cebulowych białych i żółtych; szczególne dwa gatunki prossa i t. p. nabyć można w domu Kommissowo-expedycyjnym, składzie nasion, machin rolniczych w Łowiczu na banhofie.

(Nr 138—3).

Znany od lat kilkunastu

PŁYN

na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,

nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok kościoła KK. Karmelitów.

(Ner 147. — 1)

HOTEL EUROPEJSKI

dawniéj

GERLACHA

W WARSZAWIE

PRZY PLACU SASKIM I KRAKOWSKIEM - PRZEDMIEŚCIU

otwarty od 1 Stycznia 1857 roku.

Łóżek sto pięćdziesiąt.

Omnibus do przywożenia gości z kolei żelaznéj.

Karetki do jazdy miejskiéj.

Kąpiele w hotelu.

Woda wiślana na wszystkich piętrach.

Stół wspólny (*Table d'hôte*) o godzinie $3^1/_2$.

Jedzenia *à la carte* o każdéj godzinie dnia.

Wina francuzkie i węgierskie na najlepszym gatunku.

Usługa na sposób zagraniczny.

Ceny numerów stałe, **od kop. sr. 60 (złp. 4). do rsr. 4 (złp. 26 gr. 20).**

(Nr. 42. — 24.)

Do sprzedania z wolnéj ręki

dobra RADZYN i NOWAWIEŚ

położone w gubernji *Warszawskiéj* powiecie *Gostyńskim*, okręgu *Orłowskim*, o 4 wiorsty od traktu głównego bitego Kaliskiego, o milę od miasta *Kłodawy*, a 2 od *Krośniewic*. Rozległości ogólnéj na morgi 300 prętowe włók 46 morgów 8 i pół; w têm gruntu ornego mórgów $877^1/_3$, łąk i pastwisk 222, lasu brzozowego $58^2/_3$, boru sosnowego i dębowego $176^1/_2$, nieużytków t. j. dróg i rowów morgów $16^1/_2$, reszta pod ogrodami, zabudowaniami i t. p.; grunta po większéj części pszenne, reszta dobre żytnie. Dwór drewniany dość obszerny, zabudowania dworskie po części murowane, po części drewniane, wszystkie w dobrym stanie, włościańskie w średnim. Po obejrzeniu na miejscu, chcący wejść w kupno, zgłosić się zechce albo do Ignacego *Karśnickiego* dziedzica dóbr Siemkowlce o milę od miasta Działoszyna. zkąd pocztę tenże odbiera, albo do Edwarda *de Klopmann* mieszkającego w Warszawie w domu własnym przy ulicy Elektoralnéj pod liczbą 794c, jako do współwłaścicieli tychże dóbr.

(Nr 133.2—.)

Dobra Ziemskie Radonia

z przyległościami w okręgu Opoczyńskim gub. Radomskiéj położone, do spadku po niegdy Ludwiku Hrabi Małachowskim pozostałego należące, obejmujące przestrzeń włók 83, mórg 13, czyli dziesiatyn 1276, sprzedane zostaną przez publiczną licytację w Trybunale cywilnym w Warszawie pod Nr 549, w wydziale III, dnia 16 (28) Maja 1857 r., o godzinie 4éj po południu. Licytacja zacznie się od summy rs. 20,589 kop. 6, jako szacunku o jedną czwartą część zniżonego.

(Nr 132—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bilczyński Ludwik ob. z Włocławka nr 585, *Buczyński* Ludwik ob. z Sinołęki nr 625, *Deskur* Broni. ob. z Duckiéj Woli nr 625, *Kuszel* Anastazy ob. z Skowronny nr 625, *Łempicki* Józef ob. z Chudzyna nr 584, *Dembiński* Mat. ob. z Poznania nr 601, *Imbryczek* Icek handlarz z Hamburga nr 1792, *Kronenberg* Leop. admin. docho. skarb. taba. z Paryża nr 542, *Mycielski* Stan. ob. z Poznania nr 607, *Skrzyński* Felix doktór z Krakowa nr 625, *Wołkow* radca dworu dyrektor szkoły sztuk pięk. z Paryża nr 1296.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Łączyński Konst. ob. do Przesławic, *Mieszkowski* Jul. ob. do Zdrowy, *Mikorski* Rom. ob. do Reszki *Sieńkiewicz* Jan obyw. do Błędostowa, *Tarczyński* Michał ob. do Tuszyna, *Broniewska* Klem. ob. do Krakowa, *Czacki* Włady. ob. do Wiednia, *Cywiński* Zenon ob. do Paryża. *Węgliński* Wojc. ob. do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 422, wyjechało 166.

— Onegdaj statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 22, a statkiem *Płock* osób 92, wczoraj statkiem *Pilica* odpłynęło osób 30, a statkiem *Włocławek* osób 76.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 4 Maja 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	17
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			83	87	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	66	14	61
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	70	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			104	70	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 30 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	$27^1/_2$	94	5
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	94	20	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	19	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	29	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	99	50
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	30	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $37^7/_9$
od listów zastawnych kop. 22
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $30^5/_9$

TEATR WIELKI. Dziś: widowisko bezpłatne zacznie się o godzinie 7méj: *Robert i Bertrand.*—*Dwaj bracia.*—*Kantata.*—Jutro pierwszy raz nowy balet: *Dwa dni karnawału w Wenecji*, zacznie się o godzinie 8méj.

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 18ty.

SKŁAD GŁÓWNY

OLEJU PREPAROWANEGO

DO MASZYN i LAMP

Z FABRYKI

A. ROSENBERG I KRONENBLECH

przy ulicy Nalewki w domu Muraszowa.

Poleca się Szanownej Publiczności, OLEJEM swym PREPAROWANYM do Maszyn i Lamp, sposobem dotychczas u nas niepraktykowanym, albowiem podług nowego systemu własnego wynalazku Pana Jeszkiego z Wrocławia, dyrektora powyższéj fabryki.

Oleje jego fabrykacji, szczególnemi swemi własnościami, za granicą za najlepsze uważane były, tak dalece, iż przyjętemi zostały do **wystawy publicznéj przemysłu w Szląsku w roku 1852.**

Rzeczywiście, jak nie oddać pierwszeństwa Olejowi, który ze względu na swą czystość i dobry smak, śmiało miejsce oliwy zastępować może, a którego płomień biały, czysty i silny, miłe oku na obszerną przestrzeń rzuca światło, **żadnego odoru** nie rozpościera, nieprzyczyniając się do zanieczyszczenia części lampę składających, paląc się przy tem oszczędnie, przez co za granicą *Sparoel* (olejem ekonomicznym) zwany.

Olej do maszyn, preparowany podług systemu Jeszkiego, sprawiający w używaniu lekkie zejście się części maszyn, przeszkadzając rozgrzaniu i nie zostawując na metalu żadnego osadu, również za wyborowy za granicą powszechnie uznany został.

Skład przeto powyższy pochlebia sobie, iż Szanowna Publiczność, przekonawszy się o rzeczywistych przymiotach i korzyściach jego Olejów, częstemi i znacznemi swemi obstalunkami, za których akuratne i rychłe wypełnienie ręczy się, ustaloną już za granicą renomę i u nas także stwierdzi.

(Nr. 136. — 1.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Kwietnia (5 Maja) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*